

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 149.

W Sobotę dnia 29. Czerwca.

1839.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1839.

Expedycja Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 23. Czerwca.

Gazeta Poranna zawiera dzisiaj następujące ogłoszenia urzędowe heroldyi Królestwa Polskiego: Odbierając różne denuncyacje od osób prywatnych, niekiedy w imieniu obywateli całego powiatu skreślane, a przez nikogo niepodpisane, zawierające ostrzeżenia wymierzone przeciw osobom, które złożyły lub składają dowody dla wylegitymowania się z szlachectwa od przodków nabytego; doniesień takowych, anonime zanoszonych, nie może Heroldya uważać inaczej, jak za nienawistne lub złość przeciw osobom denuncyowa-

nym, dla szkodenia ich prawom. Gdy tego rodzaju denuncyacje stawiają Władzę w przykrej sytuacji dochodzenia takich okoliczności, jakich wykrycie bez wskazania śladów jest niepodobnem; przeto Heroldya zawiadamia kogo to dotyczy, iż tego rodzaju denuncyacje, bezimiennie podawane, jako na żaden wzgląd niezastługujące, wprost odrzucane będą. — Mając na względzie, że niektórzy z interesentów, przesyłając swoje prośby do Heroldyi, nie wyrażają miejsca swego zamieszkania, a ztąd przygotowane dla nich rezolucye nie mogą im być odesłane; przeto dla uniknienia nagromadzenia takowych w swoim biurze, zwywa Heroldya podających, aby podpisując swe podania, wyrażali ulicę i Numer domu, jeżeli

mieszkają w Warszawie, a jeżeli na prowincyi, tedy nazwisko wsi lub miasta, oraz Obwodu właściwego ich zamieszkania, wyrazić należy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 19. Czerwca.

Na posterunku przed pałacem sprawiedliwości ukończono roboty, w celu zabezpieczenia miejsca tego od każdej napaści. Porobiono otwory do strzelania, drzwi po lewej stronie połączone z posterunkiem przed Conciergerie a ten znowu z prefekturą policyi, gdzie wojsko zawsze w pogotowiu.

Słychać, że wychowawcy szkoły politechnicznej, dotychczas w Opactwie osadzeni, wczoraj na wolność wypuszczeni zostali.

Wczoraj przyaresztowano 8 osób, należących do towarzystwa praw ludu.

Z Lugdunu donosi »Reparateur de Lyon« z dn. 17. m. b., że depeza telegraficzna wiadomość o mianowaniu Kardynała d'Isoard, Arcybiskupa z Auch, Arcybiskupem Lugduńskim, zwiastowała. Pan de Pins mianowany Arcybiskupem w Auch.

W Saint-Amand zaszyły zaburzenia, sprawione przez gwałtowne napady chłopów na posiadłości borowe Marszałka Soult. Bez dzielnego wkroczenia maira w Saint-Amand piękny pałac Marszałka stałby się był pastwą płomieni.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych dn. 17. bież. m. żywo zajmowano się pytaniem, czy można żołnierzy do publicznych robót używać. Dowódcy wojsk niechętnie oddają swoje oddziały pod rozporządzenia cywilnych inżynierów, z tego bowiem powodu cierpi bardzo karność wojskowa, a skutek przekonał, że żołnierskie prace żadnej skarbowi nie przynoszą oszczędności; jeżeli bowiem na niektórych zyskuje się 1 do 5 procentów, drugie kosztują więcej o 10 do 25.

Uważają, że Izby w r. bież. z obojętnością słuchają prośb przedsiębiorców kolei żelaznych, ażeby im Rząd przyszedł w pomoc, i że ta gałąź przemysłu nie wiele na wsparcie Rządu liczyć może. Z tego powodu powiada Constitutionnel: Naradzano się nad rozmaitemi systematami, głosowano za różnemi prawami, potworzyły się towarzystwa, a przecież z pomiędzy tylu rozpoczętych robót, zaledwie 4 mile kolei ukończono, gdy tymczasem Anglia, Zjednoczone Stany i Belgia wszertz i wzdłuż poprzeryzane są tego rodzaju drogami. Jednakże mamy zdolnych Inżynierów, sprawnych robotników, podostatkami kapitałów, idzie zatem tylko, ażeby potrafić umiejętnie i pożytecznie użyć pomienionych środków. — Journal des Débats gani Mini-

strów, że roztrząszenie prośb akcyonaryuszów odłożyli do późniejszych czasów; zwłoka bowiem w przyszciu im w pomoc, może działać na upadek towarzystwa i na upadek ducha przedsiębiorczego, a tem samem pozbawić kraj wszelkich korzyści komunikacyjnych.

Z dnia 20. Czerwca.

Pomiędzy udział mającemi osobami w ruchach z dnia 12. i 13. Maja, które dnia 24. Czerwca przed Trybunałem parowskim staną, Armand Barbès, 29 lat liczący, z powodu swego stopnia, umysłowego wykształcenia i ciężących na nim zarzutów, w pierwszym rzędzie stanąć powinien. Należał on już do rozruchów w 1834 roku, ale w kilka miesięcy później wypuszczono go na wolność. W sądowych śledztwach z przyczyny zamachu z dn. 28. Lipca 1835 roku pominięto go, mimo wielkiego nań podejrzenia. I on także korzystał z amnestyi, ale już w następnych miesiącach stawić się musiał przed sądem przysięgłych w Carcassonne z przyczyny nadużycia wolności druku. W czasie powstania 12. i 13. Maja był on jednym z dowódców buntowników i jako takowego widziano go na czele tychże. Zapytany, dla czegoby rolę taką w tych dniach odgrywał, odrzekł: »Między wami a nami republikanami nie może być prawdziwa sprawiedliwość; przeznaczoną mi w tym procesie przez was roli przyjąć nie mogę. Odegram rolę mimo méj woli, ale odegram ją nie podług waszej myśli.« Gdy go schwycono, prosił żołnierzy, aby mu śmierć zadano. Okryty on był wtedy trzema ranami. — Po nim Blanqui i Martin-Bernard najznakomitszemi są osobami, ale ci zemkli. Ci tedy trzej byli właściwą duszą całego powstania. Blanqui był serdecznym przyjacielem Barbèsa. Był on w roku 1836 naczelnikiem towarzystwa Rodzin i jako takowy, a razem przekonany o robienie prochu, uległ wyrokowi sądu. Amnestya i jemu wolność przywróciła, i zdawało się nawet, że całkiem inne prowadzić zacznie życie; opuścił bowiem Paryż i osiadł w domu jednym w bliskości Pontoise. Ale spokojność jego nie długo trwała, a nowe jego mieszkanie stało się wkrótce głównym miejscem schadzek różnorodnych ludzi mających przesadzone zdania polityczne. Onto także Barbèsa przed rozruchami majowemi do Paryża wezwał i wspólnie z nim zapewne plan powstania ułożył. W odezwie powstańców zresztą wymieniony był Blanqui jako wódz tychże i członek rządu tymczasowego. — Martin-Bernard był podobnie gorliwym członkiem tajnych towarzystw, a imię jego figuruje we

wszystkich niemal politycznych procesach od czasu rewolucyi lipcowej. W proklamacyi i jego członkiem tymczasowego rządu nazwano. — O wiele niżej od nich stoi reszta obłożonych, powiększej części do najniższej klasy ludności należących, którzy sobie teorye republikańskie w nie nader delikatny przywłaszczyli sposób. Większa część z nich już także do dawniejszych politycznych wpływała procesów. Nougis 23 lat liczący, czcionkarz w drukarni „Monitora,“ złożył kilka ważnych zeznań o tajnych towarzystwach, z których już w ogólnym raporcie o rozruchach korzystano. Bonnet, mający 28 lat, rytownik, w ścisłych zostawał związkach z Doy i Meillardem i w ich wspólnym mieszkaniu złożył skrzynią z prochem i nabojami, kióre w dniu powstania przed jego rozdawano domem. Zaprzecza jednak, że do samych rozruchów należał. Boudil, mający 19 lat, fabrykant deszczochronów, i Guillert, mający 37 lat, skórnik, schwyceni zostali w chwili walki przez kilku odważnych obywateli. Nazwiska pozostałych są: Delsade, liczący lat 32, stolarz, Mialon, 56 lat, białoskórnik, Austen, lat 23, szewc, Lemiére, lat 23, stolarz, Walch, lat 27, stolarz, Philippet, lat 40, powroźnik, Le Barzic, lat 23, stróż w jednej fabryce, Ducas, lat 34, stolarz, Longuet, lat 23, podróżujący kupczyk, Martin, lat 19, introligator. Oprócz tych jeszcze dwóch zbiegłych Meillard i Doy.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 18. Czerwca.

Lord Major otrzymał w tych dniach pakę listów od niejakiej Mistres Guelph Sims, oraz pismo proszące go o radę, co ma przedsięwziąć, gdy z wspomnianych listów pokazuje się, że jest córką Króla Jerzego IV., splodzoną z Mistres Fitzherbert, katoliczki. Listy te pochodzą z rozmaitych epok, począwszy od 1802 do 1837 roku i od rozmaitych osób, dowodzą oraz rzeczywiście prawdziwości napomkniętego wypadku, oraz, że wkrótce po urodzeniu się, oddaną została za pośrednictwem Hrabiny Jersey i Lorda Rivers naprzód niejakiej Peggy White, a potem Kapitanowi Hill i jego małżonce, którzyto ostatni za przyjęcie dziecięcia otrzymali 2000 funt. szterl., a na wychowanie jego aż do 21. roku życia mieli pobierać corocznie 1000 funt. szt. od kapitału w ręce Lorda Rivers na ten cel złożonego. Dziewczyna dowiedzieć się miała o swoim pochodzeniu od przybraney matki na łożu śmiertelnem. — Później zaślubioną została niejakiemu Sims, i utrzymuje, że Lord Rivers posiadał dokument jej rodu, którego jednak rodzina Lorda wy-

dać jej nie chce. Pomiędzy listami przesłanemi Lordowi Majorowi znajduje się jeden Xięcia Wellingtona.

P o r t u g a l i a.

W Koimbrze wynikły zamieszania pomiędzy uczniami, z powodu że jeden z nich zamordowanym został.

Znówu mówią o zmianie Ministeryum. — Margr. Saldanha ma być Ministrem spraw zagranicznych, Sa da Bandejra zaś marynarki.

Kortezy poruczyły oddzielnej Kommissy pod przewodnictwem Ministra skarbu obmyślenie środków zaspokojenia zewnętrznych wierzycieli państwa. Sądzą, że Rząd porówna ten dług z długami wewnętrznymi i albo pożyczkę 1400 Contos oprze na dziesięcinach po 1839 roku ubiegłych, albo wystawi 3000 Contos 5-procentowych i na nie wymieniać będzie dawne obligacye z potrąceniem trzeciej części wartości z tych ostatnich.

N i e m c y.

Z Auszburga, dnia 17. Czerwca.

Listy z Królestwa Polskiego donoszą, że uczniowie w zakładach naukowych w Warszawie, Kielcach i Augustowie, co w celu rozszerzania nauki St. Symonistów towarzystwo między sobą zawiązali, surowo ukarani zostali. — W Kijowie osądzono 115 osób, co w spisku straconego Szymona Konarskiego udział miały. Na śmierć żadnego nie skazano, lecz część do Syberyi, innych na linię kaukaską wysłano. — Major byłych wojsk polskich, Urbanowicz, nim wjechał w granice państwa rosyjskiego, przyaresztowany został.

S e r b i j a.

Dostrzegacz Austriacki donosi: „Stósownie do urzędowych wiadomości z Belgradu z d. 13. m. b., Xiążę Serbii, Miłosz Obrenovich, ujrzał się spowodowanym do złożenia się z godności dotychczas piastowanej na korzyść najstarszego syna swego.“

Przyczyną wypadku tego było powstanie 400 piechoty i 200 jeźdźców gwardyi pod dowództwem oficera, którzy opuściwszy w zeszłym miesiącu załogę w Kragujewaz z 4ma działami i zupełnie uzbrojeni, pod pozorem, że Xięcia swego trzymanego w niewoli przez Senatorów oswobodzić chcą, ku Belgradowi wyruszyli. Hasłem ich było: „Nie potrzebujemy nowych 17 rządzców, potrzebujemy tylko jednego, a tym niechaj będzie Xiążę!“ Wszakże oddział wojska pod rozkazami zręcznego oficera Wucsis z Belgradu w bliskości klasztoru Rakowickiego ich wszystkich otoczył i bez wystrzału w niewolę zabrał. 22 przywódców w kajdanach do Belgradu zaprowadzono, resztę wolno puszczono. Do owych hersztów należy téż dwóch kapitanów

z. Pozarewezerskiego i Semendrierskiego obwodów, którzy równocześnie w swoich obwodach lud zbuntowali. Senat wszelkich użył środków, aby dojść przyczyn tego nieszczęścia. Za jego wnioskiem ustanowiono komisję, której rosyjski i turecki kommissarz przewodniczyć mają.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 17. Maja.

(Gaz. Powsz.) — Dnia 6. stała już cała armia Hafiza Baszy nad prawym brzegiem Eufratu, licząca około 60,000 ludzi, posunąwszy strażę przednie w obydwóch kierunkach z Semisat i Bir ku Aleppo. Egipcyanie nie spodziewając się tak prędkiego ruchu, byli początkowo w kłopotcie. Ilość ich podają na 70,000, z liczby téj wszelako 16,000 stoi w oszańcowanych miejscach Tauru i w załogach, tak że jéj wrachować nie można. Tudzież przeciw Druzom, lubo ich Maronici na wodzy trzymają, jednak kilka tysięcy wojska zawsze musi być w pogotowiu. Armia więc czynna wynosząc około 50,000 prócz 9—10,000 Beduinów tureckiej zupełnie wyrównywa. Na przypadek zwycięstwa Turków podobnym do prawdy, że Syrya przeciw Ibrahimowi powstanie, ale na przypadek klęski armia turecka w niebezpieczeństwie utracenia wszelkich związków z stolicą ottomańską, kiedy Egipcyanie bliżej Konstantynopola stoją. Basza Bagdadu i flotta mało co jéj pomogą, ponieważ Egipcyanie w przemagającą liczbę z Arabii Bagdadowi zagrażają a flotta tutejsza liczniejsza od tureckiej. — Usiłowania mocarstw, aby pokój utrzymać, w Konstantynopolu zapewne nie wydały pożądaných skutków. Mocarstwa chcą utrzymać traktat z Kutaja, ale Porta tym się brzydzi, ufa w siłach swoich. Oświadczenie, które mocarstwom wielkim dała, że tylko pod warunkiem zwrotu Syrii i redukcji wojska egipskiego pokoju chce dotrzymać, dowodzi dostatecznie, że wojny pragnie. Wicekról, zawiadomiony o tym sposobie myślenia Porty, lubo przekonany, że mocarstwa mu nie dopomogą, chętnie jednak widzi, że Porta sama traktat zrywa i takim sposobem bez jego przyczyny stała rzecz ustaje, który Egipt wycieńczał. Porta z swéj strony rozważała zapewne, że lennik tak potężny, który ją do traktatu z Kutaja mógł przymusić, bez uznania prawa dziedzictwa dla rodziny swojéj nigdy się zaspokoić nie da. Mogłaby była prawo to mu przyznać, pokój takim sposobem ustalić a nawet i Kandyę tą drogą pozyskać, ale wtenczas musiałaby się czuć mniej mocną, aniżeli się w istocie czuje. Woli los swój mocą oręża rozstrzygnąć. Nie naraża się wyprawdzie na

całkowity upadek, ale zapewne na wieczną stratę wszystkich arabskich krajów; bo Mehmed Ali, odniósłszy powtórnie zwycięstwo, bezsprzecznie na dawniejszych przyzwoleniach nie przestanie, lecz dzieło swoje ustalić zdoła.

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. — Nascenie tutejszój szczególnie kwitnącym jest balet. Podoba się mianowicie Wesele w Ojcowie, balet pełny oryginalności i wdzięku, ułożony przez Pana Mauricé z samych muzurków i krakowiaków. — Text do dawanéj tu opery Napój miłosny jest ostatnią pracą Ludwika Osinśkiego. — Ze sztuk oryginalnych przedstawiają prawie same tylko komedye hr. Fredra. — Akt piąty Korzeniowskiego nie podobał się. Nie wiem czemu to przypisać (!). Dowcipny Fryderyk hr. Skarbek w krotchwili: Intryga w Straganie, wprowadził na scenę klasę średnią ludności warszawskiej. Szuka ta nie podobała się z początku, dopiero w następnych przedstawieniach zyskała największe oklaski. — Z pism czasowych, wyłącznie literaturze poświęconych, najlepszym jest Muzeum domowe, do którego Skarbek, Maciejowski, Wojcicki i t. p. artykuły podają.

Amazonek. — W dziejach świata znajdujemy niejedną rzecz, o której daleko łatwiej jest powątpiewać, niżli ją badaniami udowodnić. — Historyja Amazonek w szczególności zdawała się poważnym dziejopisarzom być nazbyt poetyczną, bajeczną, i dla tego ją dyjamentowym rylcem z roczników bogini Klio wykreślili. Dla takich więc, i dla wszystkich, którzy w dziejach świata upodobanie mają, zalecamy dzieło następujące: *Le Amazoni rivendicate alla verità della storia, di Francesco Predari Milano, Bravetta, 1839.* W dziele tém, obejmującym siedm rozdziałów, wyświecił autor historycznie, że Amazonki wcale nie są zmyślone, ale że w saméj rzeczy istniały. Wywodzi ich początek i epokę ich slawy; wymienia kraje, które przez nie były zamieszkane, formę rządu, jaka między niemi istniała; bitwy przez nie stoczone; nakoniec obyczaje i wiarę, którą wyznawały, i wszystkie te wnioski opiera na dowodach, których historyja zaprzeczyć nie może, to jest na pomnikach, które dotychczas istnieją, a wszystko zbijają, co już kiedykolwiek przeciwko temu powiedziano. Rzeczą uwagi godną jest to, że siedziby ich nie tylko w staréj Azji, ale także w Europie, Afryce, a nawet w Ameryce historycznie udowodnić się dadzą. Nawet w Islandyi pewna Amazonka, założywszy w trzysta dziewięć miasto, na niejaki czas panowanie swe ustaliła. Ztąd widać,

jak ciekawém jest nadmienione dzieło, i jak wiele ksiąg przewartował autor, za nim z podobnym piśmem wystąpić się odważył.

Wielki Xiążę Następca tronu rosyjskiego przybywszy do Zaardam, zwiedził domek Piotra Wielkiego i napisał tamże ołówkiem na kamieniu wiersz w rosyjskiem narzeczcu następującej treści: «Aniołowie nieba unoszą się nad tą skromną chatką; w tém miejscu dumał wielki mąż nad uszczęśliwieniem swego Państwa; to miejsce było kolebką potęgi rosyjskiej.» Gdy Piotr Wielki w r. 1697. opuszczał Zaardam, darował każdemu z sześciorga dzieci wdowy, u której mieszkał, po jednym srebrnym puharze. Jeden z tych puharów, aczkolwiek często zastawiany, zachował się jeszcze dotychczas u ubogiego cieśli okrętowego, prawnuka rzeczonyj wdowy. Gdy Wielki Książę zwiedzał Zaardam, prawnuk wdowy doręczył mu ten puhar, a Następca tronu rosyjskiego wydał natychmiast potrzebne rozporządzenie, aby o nim na przyszłość miano staranie.

Targ na psy. — Od niejakiego czasu w Paryżu odbywa się co Niedziela od godziny 12stój do drugiej po południu targ na psy na tém samym miejscu na bulwarze de l'Hospital, na którym każdej Środy i Soboty jest targ na konie, i ma być bardzo odwiedzany.

Po jedynek, powieść rosyjska. (ZR. Lw.) (Dalszy ciąg.) — Około południa zeszlśmy się wszyscy do jego pomieszkania. Obiad był wystawniejszy niż zwykle, kieliszki dzwoniły, szampan lał się strumieniem; wesołość i zaufanie kwitnęły na wszystkich twarzach. Sam nawet Sylwio zdawał się być weselszym i rozmowniejszym niż kiedykolwiek. Zabawa trwała do późnego wieczora; pożegnawszy serdecznie naszego gospodarza, który tak hojnie nas uraczył, wdziałem na siebie płaszcz i przypiawszy do boku szablę, chciałem odejść wraz z drugimi, ale Sylwio mnie zatrzymał. »Chciałbym jeszcze pomówić z wćpanem; proszę cię, zostań na chwilę.« — Zostałem, byliśmy sami. Sylwio dał mi znak, abym usiadł, co i sam uczynił, zachowując milczenie. Wszelka wesołość, która go przed chwilą ożywiała; zniknęła z jego twarzy. Smętna bladeść okryła jego policzki, z oczu jego błyskał jakiś mgły, niepokojący ogień; usta jego uśmiechały się, ale było to złośliwy, szydyczny uśmiech; we wszystkich zarysach jego twarzy widać było coś szatańskiego. Długo siedzieliśmy w milczeniu jeden obok drugiego; zdawało się, iż zupełnie zapomniał, że jestem obecny; od czasu do czasu uśmiechał się konwulsyjnie, i wtędy zdawał się miotać nim

gniew zaciekły; wtędy ścigał brwi, a ciemna czerwoność powlekała czoło jego. W milczeniu i z zadumieniem patrząc na niego, śledziłem nadaremnie przyczyny, która tak mocno sercem jego wicherzyła. Nareszcie jak gdyby ze snu ockniony, zwrócił się do mnie i zapytał: »Wćpan jeszcześ tutaj?« — Postrzegłem, iż twarz jego cokolwiek się wypogodziła; poczem ujawszy mnie za rękę; rzekł: »Tęj nocy odjadę, ale mi jeszcze przed wćpanem oświadczyć się pozostaje. Wiadomo mu dokładnie, iż mało dbam w ogólności o zdanie ludzi; pochwała lub nagana świata tak mało mnie obchodzi, jak ten szum wiatru, który nam właśnie teraz słyszeć się daje, ale twoja osoba ma większe u mnie znaczenie, niż ten motłoch powszedni; zawszem cię považał, co większa, kochał nawet, i tylko z bolem serca przyszłoby mi rozstać się w tęg chwili, gdybym w tęg zostawał przekonaniu, że i ty przyjacielu z pokrzywdzeniem mego honoru mógłbyś sądzić o mnie.« To rzekłszy umilkł nachwilę, potem mówił dalej; »Zdziwiło to cię niezawodnie, że mam płazem puścił grubijańską urazę młodemu szaleńcowi, któremu wino głowę zagrzało. Życie jego było w moim ręku, miałem wybór broni, pierwszy strzał odemnie, zależał. Mógłbym chlubić się, że mam był szlachetnym, spaniałomyślnym, ale nie będę przed tobą kłamał, i otwarcie wyznaję, że gdybym był pewnym pomyslnego wypadku i gdybym nie był przymuszony lękać się o moje życie, zawierz mi, że twój młody przyjaciel jużby nie żył na świecie.« — »Jako, czy podobno?« zawołałem i zerwałem się z krzesła prawie przestraszony wyznaniem, które Sylwia w oczach moich podłym tchórzem piętnowało. »Uspokoj się,« rzekł do mnie, »i chciéj mnie słuchać dalej. Życie moje nie do mnie należy, dla tego nie wolno mi narażać je na niebezpieczeństwo. Będzie lat sześć temu jak w twarz uderzony zostałem, a ten, który mi dał policzek, żyje jeszcze.« »Jako! I wćpan go nie wyzwałéś, nie pojedynkowałeś się z nim?« — »I owszem, rozprawiliśmy się z sobą; oto jest dowód,« to rzekłszy Sylwio pokazał mi swoję huzarską czapkę, która tuż nad daszkiem kulą przeszyta była. »Wiadomo ci,« rzekł dalej, »że służyłem w pułku huzarów, ale wtędy byłem wcale innym człowiekiem. Byłem młody, płochy, zarozumiały, i w tęg największy zaszczyt dla siebie pokładałem, aby mnie w pułku za najpierwszego miano. Pomiedzy naszymi oficerami wydarzały się bardzo często pojedynki, a ja słylnąłem w całej armii za najpierwszego w tym zawodzie. Nie roztrzygniono żadnej sprawy honorowój, abym ja nie miał czyn-

nego w niej udziału; moi towarzysze poważali mnie, lecz lękali się wchodzić ze mną w zatargi, a pułkownik mój uważał mnie za potrzebne zło w swoim pułku. Miałem wstęp do wszystkich najpierwszych domów w mieście, w którym nasz pułk stał załogą. Nie było ani damy, któraby sobie nie poczytywała za zaszczyt mieć Sylwia za czciociela, ani mężczyzny, któryby się go nie lękał i oraz nie życzył sobie mieć go swym przyjacielem. Tym sposobem przez niejaki czas używałem spokojnie swojej sławy i wziętości, aż nareszcie pewien młody człowiek bardzo znakomitej familii wstąpił do naszego pułku. Młodzieniec ten posiadał wszelkie zalety, jakimi tylko natura i ludzie śmiertelnika wyposażać mogą. Dowcip, uroda, wrodzona odwaga, świetne imię i ogromny majątek nadawały mu tak wielkiej wagi i znaczenia, iż z tego powodu zaraz pierwszej chwili, w której się z nim poznałem, nienawidzić go byłem przymuszony. Uprzedzony o mojej sławie, zdawał się z początku starać o pozyskanie mej przyjaźni, ale oziębłość z jaką na samym wstępie go przyjąłem, w krótkim czasie odepchnęła go ode mnie. Niechęć moja ku niemu wzrastała tém bardziej, im więcej bogatym i pięknym dąm on się podobać umiał, a sława osobistej odwagi, którą w nie długim czasie sobie zjednał, jeszcze bardziej nienawiść moją ku niemu wzmożyła. Szukałem z nim zwady, ile się razy sposobność ku temu nadarzyła, i starałem się ucinkami wyszydzać jego zalety; natarczywość moją odpierał on tą samą bronią, lecz dowcip jego był ostrzejszy i bardziej uszczepliwy; z tego powodu zawsze ja byłem przedmiotem śmiechu obecnych, bądź że on istotnie przewyższał mnie swoim dowcipem, bądź że osobom, które mnie otaczały, sprzykrzyła się była moja przewaga. Pewnego razu byliśmy obadwaj na balu, na który także najznakomitsze damy zaproszono. Mój spółzawodnik był bohaterem tego wieczora, damy zdawały się wyraźnie walczyć o jego spojrzenie, z słodkim uśmiechem przyjmowano każdą jego uwagę. «

(D. c. n.)

TEATR POLSKI.

Na trzecie przedstawienie wybrało towarzystwo Pana Anczyca komedią tłómaczoną z francuzkiego »Dwa pojedynki.« Sztukę samą przez się bardzo zwyczajną i dość nudną ożywiała szczególna gra P. Ładnowskiego. Artysta ten, dowiódł równie w roli Polidora w tej sztuce, jak dawniej w roli Łatki w »Dziwociu«, iż jest komikiem z talentem i rutyną. Mimo jego gry i starania P. Nowaczyńskiego, Dymidowicza i miłej Panoy Bondasie-

wicz, sztuka nie podobała się tak bardzo, jakby się nawet przy mniej dobrej grze artystów oryginalna polska, choć mała jaka sztuka, była podobała. — Po skończonej komedii, śpiewała utalentowana i pełna wdzięków Panna Studzińska arją z opery *Bianka i Fernando*, Belliniego. Panna Studzińska znana nam już dawniej była z pochwał, które jej talentowi w »Tygodniku literackim« jeden z młodych najszanowniejszych literatów Krakowskich oddał. Oczekiwania nasze nie były bynajmniej zawiedzione. Panna Studzińska, jakkolwiek nie ma nadzwyczajnej objętości głosu, ma jednakże szczególnie wyższe tony, tak pełne, jasne, mocne, wdzięczne, że dość tę miłą, pełną najpiękniejszych nadziei artystkę raz słyszeć, aby ją polubić i życzyć, aby jak najczęściej uszczęśliwiała publiczność swem pięknym śpiewem. — Publiczność okryła ją oklaskami huczniemi, które słusznie jej talentowi, jej pracy i jej skromności się przynależą — W wodewilu »Icek Sędzia« odznaczał się znów szczególnie Pan Ładnowski, jako żyd polski, i ta sztuka, małe uchybienia wyjąwszy, okrągło daną była. Przyczyniły się wiele do tego trzy nasze nadobne artystki PP. Królikowska, Bondasiewicz i Studzińska, które role trzech córek dzierzawcy z gracyą wesoło i naiwnie oddały.

A.

TEATR MIEJSKI.

W sobotę dnia 29. Czerwca piąte przedstawienie polskie towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcją Pana Zygmunta Anczyca: *Cud mniemany*, czyli *Krakowiacy i górale* (Cz. I.) Opera w 3ch aktach przez Wojciecha Bogusławskiego napisana z muzyką Stefaniego.

Wystawa sztuk pięknych w wielkiej sali hotelu Drezdeńskiego jest codziennie od godziny 9tej przed południem do 7mej wieczornej otwarta.

OBWIESZCZENIE.

Podajemy powtórnie do wiadomości publicznej, iż bilety wnijścia do trybuny na gonitwy, które się w dniach 1szym i 2gim Lipca odbywać będą, w cenie 1 Tal., w obudwóch dniach ważne, są do nabywania w księgarni Pana Mittler.

W samych dniach gonitw będzie można tychże biletów, po tej samej cenie, dostać w budzie w pobliżu strzelnicy wystawionej. Poznań, dnia 27. Czerwca 1839.

Dyrektoryum Towarzystwa polepszenia chowu koni, rogacizny i owiec w Prowincyi Poznańskiej.

Don'iesienie koncertowe.

Dziś w sobotę dnia 29. t. m. dany będzie w sali łożowej przez przejeżdżającego tędy fortepianistę, Pana Wysockiego, z Warszawy, wielki koncert instrumentalny i wokalny. Biletów po 5 złt., w sam zaś dzień koncertu po 1 tal., dostać można we wszystkich tutejszych księgarniach, wieczorem zaś przy kassie. O bliższych szczegółach zawiadomią afisze. Z powodu rozpoczęcia się przedstawienia teatralnego o godzinie 8mej, koncert zacznie się o 6tej, a skończy o 7½.

W księgarni braci Szerków w tych dniach wyszło:

«Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła, Kanclerza W. Litewskiego. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. 2 tomy in 8vo. Cena złp. 24.»

POLICYJNE OBWIESZCZENIE.

Wyścigi konne będą się tu w dniu 1szym i 2gim Lipca r. b. na szlaku wyścigowym, na łące pomiędzy posiadłością Pana Hoyera i St. Domingo odbywać, do czego powszechny porządek się ustanawia: 1) powozy i konni, którzy się do placu zawodowego przybliżyć chcą, muszą drogą do dębiny prowadzącą, a z tej zaś na drogę, która przed posiadłością P. Hoyera w lewo odwróci, w dół do łąki się udać. Ztąd dojdą: *A.* Członkowie towarzystwa i takowe państwa do trybiny, którzy przez karty zapewnienie otrzymania miejsc w tejże udowodnić mogą, drogą, która w lewo prowadzi, i do tego osobliwie wyznaczoną jest. Wypróżnione powozy jadą koło dużej średniej i zaraz następującej budy ku rzece, i odbiorą tam dalszą dyspozycją od urzędników policyjnych i żandarmów. Jeżeli zaś powozy na swoje państwa czekać niebędą, owszem zaraz odjeżdżać mają, nieśmia nawrócić, ale muszą powoli koło budów na drodze przez posiadłość Pana Hoyera prowadzącą aż do traktu dębiny powracać. *B.* Inne osoby powozem, które ani udziały w związku mają, ani też Entrée biletów posiadają, udadzą się na ostatnio wzmiankowaną drogę (koło posiadłości Hoyera), aż do drogi na lewo odchodzącej, gdzie przez urzędników policyji i żandarmów umieszczeni będą. *C.* Dla konnych jest miejsce pomiędzy drogą do trybinów prowadzącą i szlakiem wyścigowym wyznaczone, od którego najmniej 15 kroków oddaleni być muszą. Na tej samej drodze muszą powozy i konni do miasta powracać. Przejeżdżanie przez szlak wyścigowy jest tak jak prędkie jechanie i mijanie zakazane. 2) Dla piechotnych uczestników są drogi wyznaczone, które od traktu dębiny

prowadzą, jako to: *a)* koło posiadłości Daehne, *b)* za St. Domingo; dla powozów i jeźdźców są zaś zakazane. 3) Tak jak na szlaku wyścigowym nikt przebywać nieśmie, tak też na miejscach przez niego zabranych. 4) Psów niewolno nikomu z sobą przyprowadzić. 5) Przedawanie posiłków jako to piwa i gorzałki, bądźto w obnoszeniu lub na tymczasowych zabranych wystawkach, pod żadną miarą niepozwolone. Od tego jednakowoż są wyłączeni cukiernicy, oberżyści, szynkarze, którzy w celach i budach posiłek trzymać chcą, i do tego od Dyrekcyi towarzystwa pozwolenie policyjne pozyskali. 6) Każdemu będzie znano, iż zarządzenie policyjne ten cel ma, aby przeszkodom niemniej przypadkom nieszczęścia zapobiedz; dla tego też niedopełnienie i nieposłuszeństwo przeciw zarządzeniu od urzędników policyjnych i żandarmów, także ciśnienie się do szlaku wyścigowego, postrąszenie koni i inne nieprzystojności, będą stosownie, i w wymagającym razie przyaresztowaniem karane; a osobliwie 7) forsypany, którzy się nieposłusznymi i hardymi okażą, mogą się natychmiastowego przyaresztowania spodziewać, powozy zaś będą odebrane i ludzium do tego osobliwie wyznaczonym powierzone.

Poznań, dnia 22go Czerwca 1839.
Król. Komandan- Król. Dyrektoryum
tura. policyi.
v. Belle v. Minutoli.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Dobra szlacheckie Smogorzewo w powiecie Krobskim, oraz z folwarkami Talary i Hyacynkowo, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 33,438 tal. 24 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie do licytacji

na dniu 16. Września 1839.
przed południem o godzinie 11tej w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 13. Lutego 1839.

W dniu 9. Lipca 1839. r. od godziny 8mej zrana przedawane będą w zabudowaniu dworskim w Wilkowie niemieckim pod Lesznem z polecenia właściciela przez publiczną licytacją za gotową zapłatą, rozmaite meble, między tymi stoły marmurowe i fortepian mahoniowy, następnie obrazy olejne, ryciny, szkło, porcelana, szafy do książek, sprzęty miedziane i inne przedmioty.

W Sannikach blisko Kostrzyna i Pobiedzisk będą w dniu 2. Lipca 1839. zrana o godzinie 9tej więcej dającym za gotową zapłatą

przedawane, konie robocze, żrebcy, młodociane bydło, kilka set owiec z poprawną wełną, wozy, sanie, sanki, bryczki, sprzęty gospodarskie i domowe, jako i meble do użycia podatne; o czem chęć kupna mających uwia- domia się.

W dniu 4. Lipca r. b., o godzinie 9tej zrana, w Komornikach za Tulcami, w powiecie Szredzkim, znaczny inwentarz, mianowicie około 1000 sztuk owiec poprawnych, w różnych partyach, kilkanaście krów, wołów, koni i t. p., z wolnej ręki za gotową zaraz zapłatę najwięcej dawającemu sprzedawany będzie.

Nepomucen Kościelski.

Doniesienie o towarach mosiężnych, jako to: żelazka do prasowania, moździerze, kieraty, dzwonki, lichtarze i t. d., także rozmaite z mosiądzu złoczone, srebrzone, bronzowane przedmioty, towary mosiężne do aparatów gorzelnianych wszelkiego rodzaju; różne towary tombakowe, robią się u mnie i są w zapasie w narożniku Garbar i Szerokiej ulicy pod Nr. 114. M. S e l k e.

W położonej romantycznie niedaleko placu wyścigów Dębnie, obszerna sala i przytłokające do niej pokoje stojącego tamże domu leśnego «Heinrichs-Aue» zwanego, będą urządzone do przyjmowania gości w dniach nadchodzących

wyścigów konnych,

gdzie także będą na zawołaniu potrawy i napoje wszelkiego gatunku, mianowicie przednie wina szampańskie, reńskie, węgierskie i francuzkie.

Od niedzieli począwszy i przez czas odbywania wyścigów konnych, znajdować się będą w ogrodzie St. Domingo towary cukiernicze, lody, rozmaite wina i porter.

J. F r e u n d t.

Nowe holenderskie śledzie, świeże kapary, sardele, ser holenderski, wodę kolońską, co tylko otrzymał

J. N. L e i t g e b e r.

Czyste płótno w kopach i webach szerokie 6 i 7 ćwierci od 6 tal. do 80 tal., to samo nakrycia stołowe od 3 tal. do najwyższej ceny, któreto artykuły w miejscach skupowania ich osobiście z największą przezornością w znacznej obfitości wybrane zostały, niemniej bardzo piękne, porządne, gustownie robione koszule męskie, ofiaruje **w sta-
lych cenach**

Handel bławatów i mód

J. M. R. W i t k o w s k i wdowy
w rynku Nr. 43.

Poznań, dnia 27. Czerwca 1839.

Kołomaz angielską (smarowidło), która także do wszelkich machin najkorzystniej użyta być może, fabrykuje i sprzedaje w umiarkowanej cenie 3 sgr. za funt.

F. S e i d e m a n n, mydlarz
na Waliszewie Nr. 91.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 30. Czerwca 1839. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 21. aż do 27. Czerwca 1839.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chłó- pców.	dzie- wcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	4	4	3	6	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	1	—	3	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	—	—	2	2	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	—	—	4	4	—
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Pawelke	X. n. rel. Bogedain	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siost. miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	—	4	3	4	1
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	1	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	—	—	3	—	1
Ogółem			5	8	19	16	2